

Bajońskie kwoty dla członków PiS w państwowych spółkach

26 maja 2018

W historii demokracji parlamentarnej nie było jeszcze partii, która uprawiając na masową skalę nepotyzm, kumoterstwo, rozdawanie synekur i posad dla „swoich”, ostatecznie nie przegrałaby wyborów. Najlepszym tego przykładem była koalicja PO-PSL, której działacze opletli swoją towarzysko-partyjną pajęczyną niemal wszystkie intratne stanowiska w państwowych spółkach i agencjach. Ekipa PiS, zamiast zmienić patologiczne rozwiązania, poszła na łatwiznę i weszła w buty swoich poprzedników zapominając przy tym, że synekurami i kumoterstwem wyborów się nie wygrywa.

Media donoszą, że lokalni działacze PiS coraz lepiej radzą sobie w spółkach kontrolowanych przez Skarb Państwa. Ostatnio ujawniono listę 53 radnych należących do partii Jarosława Kaczyńskiego (lub startujących z list Prawa i Sprawiedliwości), którzy w latach 2016 – 2017 znaleźli zatrudnienie w państwowych spółkach. Na podstawie oświadczeń majątkowych (radni muszą je publikować) ustalono, iż pracując w takich firmach jak PGE, Tauron, Lotos czy Energa zarabiali oni bajońskie kwoty.

Rekordzistą na liście radnych PiS, którzy po wyborczym sukcesie z 2015 roku znaleźli zatrudnienie w spółkach Skarbu Państwa jest Paweł Śliwa. Ten radny województwa małopolskiego dzięki pracy w PGE w ciągu 2 lat miał zarobić 1,6 mln zł. Drugie miejsce w klasyfikacji zajął Jan Frania – radny województwa lubelskiego. Dzięki zatrudnieniu go w PGE w latach 2016-2017 zarobił 991 tys. zł. Zamykający „pudło” Zdzisław Filip, radny PiS z Legnicy, w ciągu dwóch lat spędzonych w spółce Tauron Wydobycie zarobił 861 tys. zł.

Wspomniane kwoty dla przeciętnego Kowalskiego mają wymiar

wręcz astronomiczny i boleśnie rażą po oczach. Szczególnie, gdy zestawia się je z przedwyborczymi deklaracjami liderów PiS, którzy twierdzili, że do polityki idzie się po to, by służyć, a nie po to, by zarobić.

Uprawiając skrajny nepotyzm, kumoterstwo, rozdawanie synekur i dobrze płatnych posad dla „swoich”, PiS pokazuje, że stracił instynkt samozachowawczy. Każda partia, której działacze swoją towarzysko-partyjną pajęczyną oplatają intratne stanowiska w państwowych spółkach, w końcu przegrywa wybory. Partie, które zdobywając władzę miały na sztandarach hasła „moralnej odnowy” oraz „zmianę patologicznych standardów”, w takich okolicznościach przegrywają szybciej. Wszystko wskazuje na to, że dokładnie taki sam los czeka ekipę Jarosława Kaczyńskiego.

Na podstawie: Money.pl, DoRzeczy.pl, Gazeta.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl